

LUCJAN DEMIDOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, Waldemar Stępień, CAF,

Okazało się, że sfotografowałem nie szkołę tysiąclecia, tylko bardzo okazałą plebanię

[W „Sztandarze Ludu” działała] cenzura wewnętrzna. Mieli nad sobą „wieżę ciśnienia” Bo to było w białym domu [przy] Alejach Racławickich. [Mieścił się] tam Wojewódzki Komitet Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Czuwał nad materiałem, który składano na dole. Cenzor za niektóre rzeczy brał się z ogromnym pietyzmem i przerażeniem. Otóż ludzie z redakcji pojechali gdzieś w hrubieszowskie, tomaszowskie lub zamojskie. Nie pamiętam, w jakim składzie. Dość, że Waldek Stępień jako fotoreporter towarzyszył chyba dwóm dziennikarzom. Z reguły było zawsze tak, że [kiedy] skończyli pracę (gdzieś tam [poszli], zrobili jakiś fotoreportaż czy reportaż), [to] ktoś z notabli bądź jakiś dyrektor przyjmował [ich] i podejmował jakimś obiadem albo wczesną kolacją. Kończyło się to [zazwyczaj] kilkoma kielichami alkoholu.

I tak wracali. Kierowca jechał z przodu z jednym z dziennikarzy, a Waldek przedrzemywał na tylnym siedzeniu. W pewnym momencie chłopcy postanowili Waldkowi zrobić dowcip. Zatrzymali się albo w Sitańcu, albo w Starym Zamościu. Już nie pomnę [gdzie], bo to rzeczywiście [było] dawno. Powiedzieli: „Waldek. Jest jeszcze jasno. Patrz, jaka piękna szkoła tysiąclecia tu powstała. Zrób zdjęcie. Przyda się jak nic” Więc Waldek oczywiście wysiadł. Oczy miał lekko zmrużone, ale na tyle sprawny umysł, że sfotografował tę piękną szkołę. Wsiadł do samochodu i pojechali. Tych materiałów pilnie potrzebowano na drugi dzień. [Więc] Waldek dostarczył je do Centralnej Agencji Fotograficznej na Krakowskim Przedmieściu. Tam je obrabiano również dla redakcji. Po czym, nie wiem, może poszedł do Nory. W momencie kiedy wrócił, negatywy były już suche. Waldek opisał [zdjęcie], że [znajduje się na nim] szkoła tysiąclecia w jakimś Sitańcu czy Starym Zamościu. Ta fotografia została opublikowana na drugi dzień jako ciekawostka.

Zrobił się niesamowity skandal. Okazało się, że [sfotografował] nie szkołę tysiąclecia, tylko bardzo okazałą plebanię, która została zbudowana. Więc powiało grozą. Waldek

dostał naganę. Wszyscy [byli] w ogromnym strachu, szczególnie redaktorzy. Bo przecież w tamtych latach, pod koniec lat 70., po prostu było karygodne, [że taka rzecz] umknęła cenzurze. Tam drżeli pewnie wszyscy, z wyjątkiem pierwszego sekretarza. On przyglądał się temu z przymrużeniem oka.

Takie rzeczy się zdarzały od czasu do czasu na zasadzie psikusów. Pewnie fotoreporterzy mieliby dużo do powiedzenia, gdyby ich o to zapytać. Jacek Mirosław kiedyś mi opowiadał, że naczelnym „Sztandaru Ludu” został jakiś zasłużony towarzysz [wzięty] gdzieś z łapanki. Wysłał Jacka, żeby zrobił fotoreportaż, jak chłopci nie chcą oddawać zboża do elewatorów w określonym terminie. [Powiedział]: „No, weź mi człowieku sfotografuj, jak chłop nie chce oddawać” Dochodziło do kompletnych absurdów. Rzeczywiście [fotoreporterzy] dostawali tego typu zadania, ale na szczęście nie tylko. Byli to bardzo fajni i inteligentni ludzie, którzy jakoś sobie z tym radzili.

Data i miejsce nagrania	2012-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marcin Sudziński
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"